

STEFAN BOGUSZEWSKI

**K U D R O G O M
P O S T Ę P U
S P O Ł E C Z N E G O W S I**

**Referat wygłoszony na Zjeździe Pracowników Społecznych
w Warszawie**

W A R S Z A W A — 1928

STEFAN BOGUSZEWSKI

**K U D R O G O M
P O S T Ę P U
S P O Ł E C Z N E G O W S I**

**Referat wygłoszony na Zjeździe Pracowników Społecznych
w Warszawie**

W A R S Z A W A — 1928



163349

Odbitka z miesięcznika „Droga”
(ul. Chmielna 33/5)

Drukarnia Leona Wolnickiego

Warszawa, Poznańska 28

K-127/85

Wieża zawsze była i do dziś dnia jest upośledzona pod względem rozwoju życia społecznego. Zainteresowania wszelkie idą w kierunku pracy społecznej w mieście, natomiast odczuwać się daje wybitny brak sił społecznych, któreby chciały prowadzić pracę na terenie wsi.

Podkreślić należy, że praca społeczna wówczas tylko dać może wyniki pożądane, gdy się opiera na samopomocy, gdy w jej orbitę są wciągnięte czynniki miejscowe, warstwy zainteresowane bezpośrednio, gdy znajduje oparcie w świadomości tych, w interesie których jest prowadzona, gdy pracownik społeczny, jak mówi p. Radlińska, idzie wśród gromady, a nie na jej czele.

W historii ruchu społecznego na wsi posiadamy jeden wielki eksperyment utopję—Fundację Hrubieszowską, której twórca pragnął przeobrazić życie społeczne wsi przez połączenie indywidualnego władania z kolektywnym zaspakajaniem potrzeb wyższej kategorii, potrzeb kulturalnych. Rządy zaborcze ideę tę wypaczyły bodaj że celowo. Organizacja Fundacji Hrubieszowskiej dotychczas nie została w literaturze ekonomicznej opracowana tak, jak na to zasługuje.

Właściwym początkiem ruchu społecznego na wsi nazwać należy oddzielenie się Centralnego Związku Kółek Rolniczych od Centralnego Towarzystwa Rolniczego w roku 1919, gdy przedstawiciele poszczególnych Kółek Rolniczych postanowili utworzyć organizację zrzeszającą drobnych rolników dla podniesienia wśród siebie samych kultury. Jest to moment przejścia od organizacji patronackiej do organizacji opartej na własnych siłach.

Nie można negować, że wysiłki dla podniesienia kulturalnego wsi

istniały niemal bez przerwy, były to jednak prace podejmowane *dla wsi* nie zaś *ze wsią*. Opierały się one na założeniach dobroczynnych nie zaś na zasadach współpracy.

Postęp społeczny wsi, pojęty w sposób wyżej podany, napotyka na trudności, których nie zna miasto, lub które są spotęgowane na terenie wsi w stosunku do terenów miejskich.

Dla możliwości pracy społecznej opartej na samopomocy koniecznym jest pewne minimum dobrobytu, pewne minimum warunków, bez których istnienie człowieka jest na poziomie tak niskim, iż jedynym celem jego życia może być tylko dążenie do zaspokojenia tych minimalnych potrzeb, do zdobycia najprymitywniejszych warunków. Do tych najpierwszych potrzeb należy: mieszkanie ze światłem i opałem, pożywienie i odzież.

W okresie powojennym zagadnienie mieszkaniowe w mieście stało się jednym z naczelných zagadnień polityki gospodarczej zarówno rządu, jak i samorządu. Na terenie wszystkich miast Europy sprawa mieszkaniowa jest w ten lub inny sposób rozwiązywana, jest przedmiotem dyskusji na łamach prasy, wchodzi w plan polityki finansowej państwowej.

I u nas zagadnienie mieszkaniowe, niestety, wyłącznie dotyczące miast, stało się przedmiotem prac Komisji Ankietowej, która dała szereg cennych wskazań w tej dziedzinie i niewątpliwie przyczyniła się do pewnego skorygowania dotychczasowych w tym zakresie poczynań kredytowych Rządu. W broszurze wydanej przez Komisję Ankietową podana jest statystyka mieszkaniowa, oddzielnie miejska, oddzielnie wiejska. Ta ostatnia bez żadnych komentarzy.

Cyfry dotyczące wsi są następujące: Polska posiada ogółem na terenie wsi 3,511,000 mieszkań, na przeszło 19 milionów ludności. Z tego 59% mieszkań jest jednoizbowych o zaludnieniu przeciętnym 5 osób na izbę, 29% dwuizbowych o zaludnieniu 2,9 osób na 1 izbę i zaledwie 12% mieszkań trój i więcej izbowych. Przeliczając to na cyfry bezwzględne, otrzymamy, że przeszło 10 milionów ludności wiejskiej, a więc trzecia część ludności Polski, a przeszło połowa ludności wiejskiej gnieździ się w mieszkaniach jednoizbowych, do czego dochodzi jeszcze 6 milionów ludzi, posiadających po dwie izby na rodzinę. Zaludnienie mieszkań jednoizbowych na wsi jest o 1,2 osoby na izbę intensywniejsze, aniżeli w mieście. Ponadto do zaludnienia izby wiejskiej doliczyć należy w okresie zimowym kury, które ze względu na potrzebne, do wczesnego niesienia się, ciepło są trzymane w mieszkaniu, często cielę lub jagnię, by nie zamęczały ciąglem ssaniem matki, a nawet prosięta.

Jeśli do tego dołączymy dane, zaczerpnięte z pracy p. inż. Chmieleckiego o organizacji gospodarstw drobnych, z pracy, opartej na zgłoszo-

nych do konkursu opisach gospodarstw, które wykazują, że spośród 812 mieszkań w województwach centralnych aż 213% nie posiada podłóg, przyczem procent mieszkań bez podłóg wacha się od 7,7% w województwie białostockim, do 33,3% w województwie kieleckim—to stwierdzić musimy, że postęp społeczny, że rozbudzenie się poczucia potrzeby życia kulturalnego są conajmniej mocno utrudnione.

Przytoczone wyżej warunki mieszkaniowe pociągają za sobą cały szereg konsekwencji. A więc w pierwszym rzędzie brak powietrza. Prawda, że w okresie letnim w izbie nikt nie sypia, lecz okres ten nie może zrekompensować długiego okresu zimowego, trwającego u nas od 5 do 7 miesięcy, zależnie od okolicy i wcześniejszej lub późniejszej jesieni i wiosny. Rzecz oczywista, że odbijać się musi taki stan rzeczy przede wszystkim na dzieciach, które w przeważnej ilości wypadków nie są w możności wychodzić z domu z braku obuwia i ubrania. Dodać do tego trzeba, że rzadkie są wypadki sypiania dzieci w oddzielnych od rodziców łózkach, że w bardzo wielu wypadkach w izbie jest tylko jedno łóżko, że w województwach wschodnich cała rodzina sypia razem na piecu, nie posiadając do okrycia się nic poza kozuchem lub samodziałem, że zrzucanie na noc ubrania nie zawsze ma miejsce, że osobiste mycie odbywa się przeważnie jeden raz na tydzień, że z powodu braku podłogi niema mowy o dokładnem sprzątnięciu izby.

Pod względem opałowym mieszkańcy wsi są w warunkach fatalnych. Jedną bodaj z najtrudniejszych do rozwiązania spraw jest dla nich sprawa opału. Zdobycie opału na zimę jest ciężką troską dla każdego gospodarza na wsi poza tymi, którzy posiadają serwituty opałowe, aczkolwiek i tam wymiar serwitutu niejednokrotnie nie zaspakaja potrzeby całorocznej. W niektórych okolicach część potrzebnego opału czerpie się z drzew przydrożnych, z wierzby, sterczącej nad drogą, z topoli. W wielu okolicach, nawet dość bogatych w drzewo, trudno je dostać, gdyż braknie gotówki na kupno, a konia na odrodek. To też ciepło jest wybitnie cenione i o przewietrzeniu mieszkania mowy być nie może.

Nie lepiej jest ze światłem. Bardzo znaczna ilość gospodarstw wiejskich obchodzi się prawie całkowicie bez światła. Do przedzenia nie trzeba dużego światła, wystarczy łuczywo tam, gdzie się jeszcze ten zwyczaj utrzymał i gdzie można dostać odpowiednie drzewo, gdzieindziej zastępuje je tak zwany kaganek — lampka naftowa bez szkiełka, lub lampka z olejem. Wydatek na naftę dla przeważnej ilości gospodarstw wiejskich jest zbyt wielki, żeby mógł obciążać budżet zazwyczaj bardzo skromny. To też często są wypadki, że światło słoneczne jest jedynym,

z którego rodzina włościańska korzysta, kładąc się spać o zmierzchu, wstając o świcie.

Nie posiadamy danych dotyczących odżywiania się ludności wiejskiej. Można jednak wysnuć pewne wnioski z ogólnej statystyki spożycia zboża w latach nieurodzaju przy porównywaniu ze spożyciem zbiorów normalnych. Okazuje się, że przy nieurodzaju spożycie żyta w miastach zmniejsza się bardzo nieznacznie, natomiast wzrasta bardzo znacznie import pszenicy. Ponieważ wieś importowanej pszenicy nie otrzymuje wcale, gdyż jedynie przy okazji jarmarku lub targu kupowane są przez rodziców bułki dla dzieci, przeto wnosić z tego można, że wzrost spożycia pszenicy w mieście odbywa się przy zmniejszonym spożyciu żyta na wsi, a mało zmniejszonym w mieście, że wieś ogranicza ilość spożywanego żyta, zaciskając pasa lub ziemniakami pokrywając niedobór.

Znane są niektóre okolice kraju odżywiające się głównie ziemniakami, jak chrzanowskie w Małopolsce, lub ziemniakami i brukwią — w piaszczystych powiatach na Kaszubach. Są to przytem okolice, gdzie kopanie ziemniaków dokonywane jest na klęczkach, podczas gdy gdzieś indziej odbywa się ono na stojąco.

Sprawa odzieży i obuwia przedstawia się również rozpaczliwie, szczególnie gdy chodzi o dzieci. Jedną z głównych przyczyn nieposyłania dzieci do szkół i uchylania się od obowiązku szkolnego jest brak ubrania i butów. Ten brak przyczynia się w dużej mierze do chęci utrzymania szkół jednoklasowych, byle się znajdowały we wsi, byle nie posyłać dzieci na błoto i śnieg o parę kilometrów w lichym ubraniu lub bez butów.

Takie jest tło, na którym ma się odbywać rozwój społeczny wsi, takim jest podłoże życia kulturalnego ludności wiejskiej.

I doprawdy, jedynie niesłychanej prężności duchowej chłopca, odczuciu potrzeby zdobycia wiedzy przypisać należy te przeobrażenia, którym podlega ludność wiejska, szybkim krokiem zdążając do kultury wyższej, czyniąc wysiłki ponad wszelkie zrozumienie, wydając z pośród siebie jednostki wybitne, dotychczas coprawda dla wsi zazwyczaj stracone. Bo jeśli przypomnimy sobie okres bezpośredni po utworzeniu się Państwa Polskiego, to pęd do oświaty był tak silny, iż nie było niemal wsi lub przysiółka, gdzieby nie powstała myśl utworzenia szkoły. Robiono ogromne wysiłki, ponoszono znaczne ofiary dla zdobycia siły nauczycielskiej, zdając sobie sprawę z tego, że jedynie przez oświatę może się podnieść poziom kulturalny, jedynie przez zdobycie wiedzy może nastąpić wzmoczenie dobrobytu.

Przez oświatę do kultury i dobrobytu, nie zaś przez dobrobyt do kultury i oświaty, zdaje się być wyraźną drogą po której idzie wieś polska, mając zresztą przykład godny naśladowania w Danji, której uniwersytety ludowe dały podstawę dla tak wysokiej kultury powszechnej, jednakowoż wysokiej na wsi jak i w mieście.

Rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej jest również dowodem niezbitym tej prężności. W roku 1926 istniało na terenie województw centralnych i wschodnich 1650 kół z ilością 46.000 członków. Wzrost czytelnictwa świadczy bardzo wyraźnie o rozwoju tego ruchu wśród młodzieży i napawać może otuchą wbrew wnioskowi, jakie możnaby wysnuć z poprzednio podanych warunków życia wiejskiego.

| | | | |
|-------------|---------------------|----------------|----------------------|
| W roku 1923 | było 152 biblioteki | z 29.736 tomów | o 4.849 czytelnikach |
| " " 1924 | " 250 | " " 40.864 | " " 7.485 |
| " " 1925 | " 320 | " " 43.624 | " " 9.816 |
| " " 1926 | " 406 | " " 47.510 | " " 12.189 |

Dla przykładu tylko podać należy, że samo chociażby posadzenie przez też Związki 17.089 drzew przy drogach przy dalszym należy-tym rozwoju tej akcji przyczyni się niewątpliwie do podniesienia kul-tury wsi.

Poza koniecznością rozwoju oświaty na wsi niezbędne jest tam stworzenie warunków kulturalnych takich, jakie posiadają miasta. Udo-stępnienie wsi zdobyczy technicznych, dzieł sztuki, urządzeń zdrowot-nych, rozrywek towarzyskich i t.p. jest niczem więcej, jak uznaniem mieszkańca wsi za człowieka obdarzonego temi samymi właściwościami co mieszkańiec miasta, za przeżywającego także same radości i smutki, za posiadającego też same potrzeby.

Największym wrogiem życia społecznego wsi jest czas i przestrzeń. Przewyciężenie tych czynników w pierwszym rzędzie przyczynić się może do szybkiego rozwoju kultury na terenie wsi, do zbliżenia jej z tem, co miasto posiada cennego. Nie odseparowywanie się wzajemne miasta i wsi, lecz umożliwienie obustronnego korzystania z tego, co każde z nich posiada wartościowego w swej zbiorowej psychice i wielowieko-wym dorobku kultury może stworzyć warunki najlepsze dla pełnego roz-kwitnięcia człowieczeństwa wśród mieszkańców miast i wsi polskich.



163349